

Drodzy Czytelnicy!

Po dłuższej przerwie oddajemy w Państwa ręce piąty numer naszej niecodziennej gazety "K jak Komorów". Za nami ważny okres w życiu wszystkich Polaków - wybory parlamentarne.

W którym kierunku pójdzie nowa władza, przekonamy się już wkrótce. My, jako K40 mamy jasno wytyczony kierunek! Już w listopadzie otworzymy w Komorowie pierwszy na terenie województwa mazowieckiego Krakowski Salon Poezji, w grudniu zorganizujemy koncert charytatywny na rzecz dzieci chorych na nowotwory, a także przeprowadzimy kolejną edycję świątecznej akcji "Podziel się z sąsiadem". To wszystko będzie jednak możliwe tylko z Państwa pomocą. Pomożecie?

Stowarzyszenie K40



Męski punkt widzenia

Poproszono mnie, żebym napisał coś o K40. Krótko. Mądrze. I jeszcze najlepiej dowcipnie. Takie wymagania umiał kiedyś spełniać Lec. Dzisiaj chyba tylko Ogórek. Ja pisać nie umiem, nie lubię i w ogóle

nie chcę. Jak Państwo zauważyliście, lepiej mi wszystko idzie w mówieniu. Ale też mam uraz na słowo „pisać”. Kiedyś przyjaciotom rosyjskim zwierzyłem się: „Ja napi_sat* w swojej książce.” I wyszło coś, że nasikałem na swoją książkę. Przyjaciele uznali, że jestem zbyt autokrytyczny, co nie było moja intencją, ani w rzeczy samej zgodne z rzeczywistością.

Odtąd staram się wystrzegać wszelkich opisów, napisów, wypisów... banalnie mówiąc pisów w ogóle, co niechętnie stwierdzam własnym podpisem, bo nie wiem, co może rodzinę spotkać w III-cim czy IV-tym pokoleniu.

Daniel Olbrychski

* pisa_t' – pisać
pi_sat' – sikać
zmiana udarzenia z ostatniej na przedostatnią sylabę, a jakie konsekwencje!

Aha! Cholera, miałem napisać o K40, ale to tak wspaniale zjawisko, że już nie byłoby krótko.

Galeria K40



Shazza

Mona Esmeralda

Szukaj a znajdziesz

- Nowicki: Krakowskim targiem
- Antkowiak: Czego się nie nosi
- Kwestionariusz Prousta
(rozmowa z Markiem Raczkowskim)
- Z Carycą na skróty

Dzisiaj skrót dla tych, którzy muszą szybko dojechać na Okęcie czy bliski Mokotów.

A kto jest dziś moim informatorem?
– nie kto inny, jak nasz wójt, Pan Roman Lawrence.

A dlaczego akurat Mokotów?
– cierpliwości, wszystko się wyjaśni. Zaczynamy!



[dodatek]

Stowarzyszenie kobiet pięknych, inteligentnych, niezależnych i nieobliczalnych, kreatywnych i przedsiębiorczych. Kobiet, które chcą i będą wpływały na życie publiczne Komorowa i okolic

Za nami

20 maja 2007

Zorganizowałyśmy Piknik Integracyjny na rzecz dzieci upośledzonych umysłowo i ruchowo, wyjątkowy. Odbił się w Michałowicach, w Ośrodku Rehabilitacji Olimpijczyków i Paraolimpijczyków. Współpracowałyśmy z Towarzystwem Olimpijczyków Polskich. Uczestników pikniku przywitał Prezes TOP Ryszard Parulski. Wyjątkowym gościem była Anna Dymna, założycielka Fundacji „Mimo wszystko”. Zbigniew Zamachowski śpiewał i nie tylko... pojedynkował się także z niepełnosprawnymi szermierzami. Daniel Olbrychski stoczył walkę bokserską z Janem Szczepańskim i szermierczą z Wojciechem Zabłockim. Z recitalem wystąpił Zbigniew Wodecki. Troll Hugo zabawiał dzieci piosenkami, konkursami i zabawami. Joanna Redo i Paweł Karpiński zaprezentowali mistrzowski taniec na wózkach. Dzieci z ośrodków dla upośledzonych z Pruszkowa i Grodziska przedstawiły programy muzyczne i taneczne. Wszystkie dzieci bawiły się rzeźbiąc w glinie, rysując i malując na kartkach papieru i na twarzach.

Imprezę poprowadziła Ewa Telega. Patronem pikniku był Wójt Gminy Michałowice, Roman Lawrence.

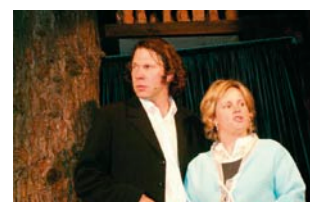
19 czerwca 2007

Kabaret HRABI zakończył nasz sezon wiosenny. Przedstawił fragmenty nowego programu „Pojutrze” i nie tylko. Wszyscy świetnie się bawili w „Oberży u Michała”.

15 września 2007

Trzeci Wielki Piknik Rodzinny K40, Laur Olimpijski. Rozpoczął się Rolkomasą, czyli masowym przejazdem miłośników rolek, wrotek, hulajnog i rowerów ulicami Komorowa. Piknik zorganizowałyśmy z Towarzystwem Olimpijczyków Polskich. Był mecz piłkarski: Komorów - Marymont Warszawa, czyli uczniowie naszego gimnazjum i liceum grali z reprezentantami kadry Polski, m.in. Krzysztofem Adamczykiem i Jackiem Bąkiem. Nagroda będąca piłką, przekazana Stowarzyszeniu K40 przez Prezesa PZPN Michała Listkiewicza, została подарowana piłkarzom Marymontu, co świadczy o naszej niebywalej gościnności. Warto napisać, że goście wygrali, ale nasi piłkarze mają prawdziwy talent do piłki nożnej. Przegrali tylko jedną bramkę! Były wyścigi wioślarskie, prowadzone przez Jacka Wszotę i Kajetana Broniewskiego - byłych olimpijczyków. Zawodnicy szkoleni przez Ryszarda Beresia, trenera reprezentacji Polski we florecie zaprezentowali walkę szermierczą pod jego czujnym okiem. Olimpia Bartosik-Wiśniewska, polska szachistka, rozgrywała partie szachów. Komorowianie wspinali się po ścianie, bardzo pionowej! Był wyścig samochodów zdalnie sterowanych. Słuchaliśmy greckiej muzyki w wykonaniu grupy „Baxtori”. Był pokaz tańca z szablami i walka w parach w wykonaniu szermierzy z Towarzystwa Szablistów. Uliczni opowiadacze bajek z grupy „Studnia 0” skupili uwagę najmłodszych na opowieściach z dalekiego wschodu. Prowadziłyśmy zajęcia plastyczne różnego rodzaju. Gwiazdą Pikniku był kabaret Neo-Nówka. Piknik prowadziły Ewa Telega i Joanna Kurowska.

Fretka



Krakowskim targiem

Jan Nowicki – stały korespondent K40

Czas umierać

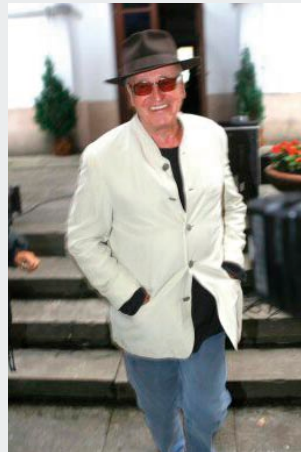
„Serialowe gwiazdy rządzą masową wyobraźnią Polaków. Bez Zakościelnego, Małaczyńskiego, Cichopek, Kozuchowskiej czy Brodzik żaden polski film nie ma szans na sukces” – grzmi opiniotwórczy „Newsweek”. Jezus, Maria!

Czyli jesteśmy świadkami inwazji serialowego ptactwa? Kiedyś w kąciuku kwilił niegroźnie szpitalny „Labirynt”, nieśmiało zachodziły „Czarne chmury”, ktoś elegancko zostawiał w naszych domach „Białą wizytówkę”, a czas mądrze odmierzali „Noce i dnie”. Ale żeby to miało jakiś szczególny wpływ na zawodowe kariery Kondrata, Pietraszaka, Binczyckiego czy moją?

Nie sądzę. A teraz proszę: słyszę, że tłum piszczących dziewcząt próbował zdeptać Zakościelnego w Kielcach.

Czas umierać – Drogi Czytelniku. Przyszło nam żyć w koszmarnym Królestwie Oglądalności. Widz już nie patrzy na ekran, tylko... ogląda. A oglądać – wiadomo – da się wszystko. Ale nie byłoby wszystkiego – bez udziału wszystkich. O czym wiedzą wszystkie telewizje, które po rozpoznaniu rynku zaczęły ogłupiać widzów. Do spodu i na ich własne życzenie. Cynicznie, bez opamiętania. Wyrok został podpisany przez facetów od reklamy podpasek higienicznych, piwa i proszków do prania.

Dzisiejszą telewizją tak naprawdę rządzą – brudne majtki. „Świadek koronny” – w pierwszy weekend 250 tys. widzów. „Nigdy w życiu” zobaczyło 1,6 mln widzów. „Ja wam pokażę” 1,2 mln sprzedanych biletów. „Tylko mnie kochaj” – 1,6 mln. Razem: 4 mln 650 tys. nieszczęścia – podsumowuje „Newsweek”. Wymienione filmy nakręcili faceci, którzy wiedzą o życiu (czym się chwala) czerpią z multipleksów. Taki Ryszard Zatorski – mistrz gatunku – powiada nawet, że nie trzeba odtwarzać rzeczywistości, opowiadać o ciemnych stronach życia. Nie wolno mieć żadnych ambicji! – ostrzega. Jego zdaniem, żyjemy w prowincjonalnym kraju. Widzu kochany, czy Ty nie widzisz, że ktoś Cię nabiera? Nazywa matolem? Pogardza Tobą?



Prawdziwi reżyserzy, aktorzy odchodzą w niebyt. Sądzę, że takiego Wajdę, Marczewskiego, Zanussiiego, Trełę czy Zapasiewicza mają za starych naiwniaków, którzy nie potrafią wachać czasu. Potrafią, potrafią. Tyle, że przy wachaniu zatykają nosy. Moich młodszych kolegów z telewizyjnej branży – wbrew pozorom – spotkał zły los. Kiepskie pięć minut, jarmarczna popularność i niechlujnie zarobione pieniądze. Któż może im pomóc? Przecież nie ci wszechwładni prezesi, których ludzie – w procesie dalszego ogłupiania polskiego widza – zapowiadają kolejną ekspansję. Przecież już dziś Faraon gra u nich – sąsiada w kapciach. Dumny Szu – dobrotliwego tatę. Józef K. – wiejskiego listonosza. Lady Makbet – zatroskaną mamuszkę. Nie starczy?



Rys. Marek Raczkowski

Czego się nie nosi...

Jesienny Pan, Jesienna Pani... a cóż to za niemodna moda!

Pisząc tu i ówdzie różne felietoniki o modzie (ale nie o trendach dla trendowatych, broń Boże!), wracam często do czasów onegdajszych, kiedy sezon w modzie, na cokolwiek zresztą,

na długo, na krótko, na dzianinę, był zawsze sezonem całą gębą. Jak miały być płaszczki o linii trapezu, to one były, jak się moda wzięła na pikówki, to wszyscy pikowali. Kiedy zaś modnie były spragnione poczciwych redingotów, peleryn czy poncz, chaneli tak trochę nie do końca chanelowskich, czy wreszcie fertycznych w swych skosach, wypustkach i innych fantazjach garsonek, to w s z y s t k o t o b y ł o, proszę miłych Jesiennych Pań i Panów. Było tak przed wojną, co jest oczywiste, bo nie mogło być inaczej.

Oczywiście, dla uboższej klienteli były nieco bardziej siermiężne, w tak zwanej materii było nieco więcej pokrzyw, ale fason, proporcje, długości (oj długie, długie), czy fantazyjne zapięcia i aplikacje w przyodziewku PANI BUBY, czy panny Jadzi były identyczne. Popatrzcie Państwo na stare fotografie, czy bardo stare filmy, często romanse pałacowe, sługi w odpurowym bezguściu, hrabini w peniuarach w buduarach, hrabiowie w pumpach i bryczesach, ale ubogi fryzjer czy nauczyciel również... Czemu Państwa męczę tą pseudohistorią starych mód? Pomijam i tak taskawie modę okupacyjną i męki pełne twórczej niemocy wszelkiej maści przemysłów odzieżowych, oraz heroiczne zmagania różnych inicjatyw prywatnych, łupionych niemilosiernie przez strachliwą i lojalną różnym wytycznym władzom, to domiarami (wie ktoś, cóż to za knut represji), to likwidacją czegoś, gdzie mogłeś kupić kapelusz, szal, rękawiczki, kosmetyk, czy obstałować pantofelki, kostium, czy jesionkę na miarę. Władza z trwogą patrzyła, czy aby komisje, słynne bazyry z powiewem mody światowej, pierwsze, o zgrozo!, butik, czy wreszcie domy mód nie obalą nam, jakże przyjaznemu temu co wyżej ustroju, gdy wszystkie te modnie wylegną na place, skwery, ulice, kawiarnie i dalejże dzielić się uwagami, gdzie, skąd, za ile i czy spod lady...

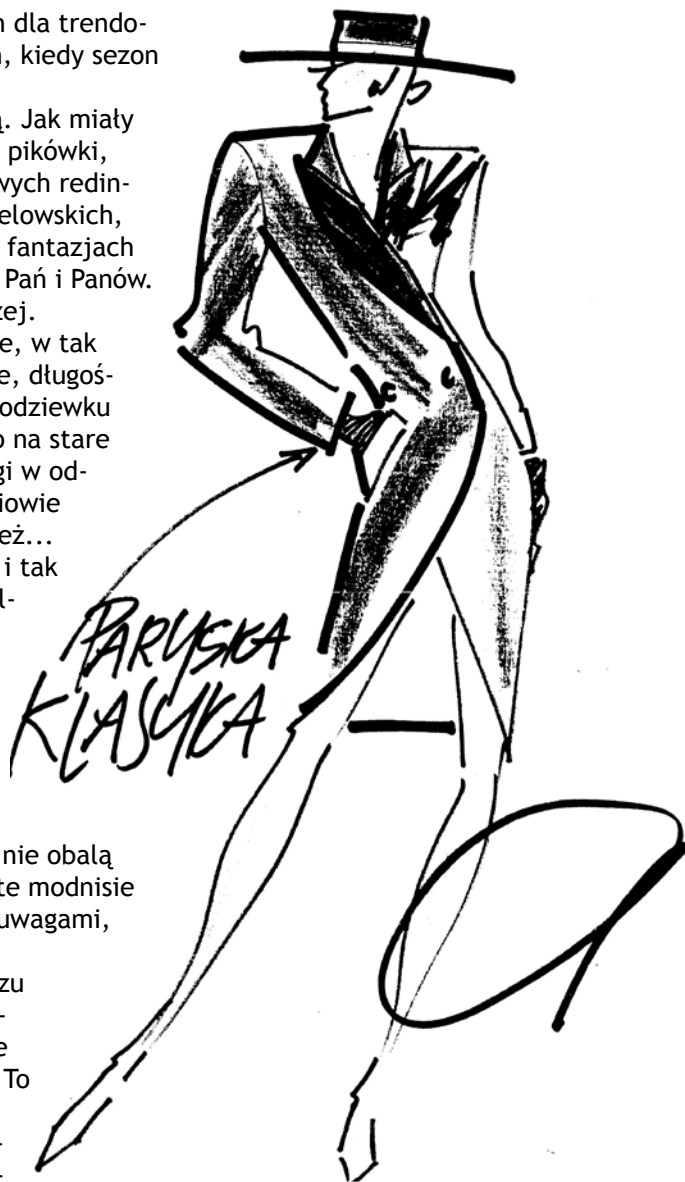
Pamiętam, jak moje dawne modopolskie modelki w czasie pokazu za kulisami pokazywały sobie różne zdobyczne precjoza, z głównym fetyszem westchnień wszystkich bez wyjątku, a mianowicie ze sztucznymi rzęsami i padały wtedy pytania wagi najwyższej: To jest kupne, czy z komisju?

Zmieniły się czasy, minęły epoki, jest wszystko, a nawet wszystkiego jest za dużo. Funta kłaków nie jest warta moda, jej wskazówki, nakazy, zakazy, jakie istnieją w tych nieszczęsnych

trendach i taki kociokwik, jak obecnie. Przeżyłem prawie 50 lat mojego romansu z modą, ale takiego kotła i takiej kichy nie pamiętam. Wie ktoś może, co się nosi, poza tym oczywiście, co się nosi z konieczności?

Rok temu trochę marudziłem, że kobitki przesadzają z błyskotkami, że trochę myślą dancing z supermarketem i nagle w tym roku, cóż za metamorfoza! Na przekór trendom, gdzie królują bajadery, Komorów już nie tylko Zdrój, ale przede wszystkim letnia stolica mody, zaprezentował tyle ciekawostek, z taką klasą i z takim sznytem, że posiadując tu i ówdzie, lub promenując z moją najmłodszą wnuczką Matyldą do żłobka, czułem się jak na prawdziwym pokazie mody przyjaznej ludziom, oczom, sylwetkom, słowem - otoczeniu... Pewnego dnia zobaczyłem całkiem zwyczajną Panią w sukni, no proszę zgadnąć...płaszczowej. Piękna, chyba len, może z bawełną lub z wiskożą, krótki rękaw, proporcje jak trzeba, słowem - bomba! I to gdzie? W Komorowie! Ten dawno już zapomniany, a prawdziwie piękny, babski ubiór (czytaj: kobiecy), był zawsze ozdobą pokazów największych z największych. Kiedy przed laty regularnie jeździłem na pokazy Haute Couture, czy Pret-a-Porter, zawsze widywałem mnóstwo kobiet właśnie w sukniach płaszczowych, które mogą być i sportowe i oficjalne i reprezentacyjne. Parę różnych ważnych Pań, co to nas tu i ówdzie, a zwłaszcza ówdzie reprezentują, też by mogły przestać ganiać się po salonach w pantofelkach i założyć chociażby to, co już się nosi w Komorowie.

Zbliża się sezon wizyt jesiennych, tych bardziej i mniej oficjalnych, przypominam zatem hit sprzed lat, myślę, że nieco rozsądniejszy niż lansowane gejsze na przedpołudnie i dandys z elementem dyskretnego kowboja. Do cholery, nie dajmy się wodzić trendowatym za nos!



Krakowski Salon Poezji

Krakowski Salon Poezji powstał z inicjatywy Anny Dymnej w styczniu 2002 roku. Od tego czasu w każdą niedzielę o godzinie 10.30 aktorzy czytają swoje ulubione wiersze. Słowom towarzyszy muzyka wykonywana na żywo. W Teatrze im. Juliusza Słowackiego spotykają się aktorzy z różnych teatrów krakowskich, gwiazdy z innych miast, starzy z młodymi, pedagodzy ze studentami, aktorskie małżeństwa, wielcy i znani z mniej znanymi. Do tej pory odbyło się ponad 100 takich spotkań, w których wystąpili między innymi: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Magdalena Cielecka, Anna Dymna, Anna Polony, Anna Radwan, Anna Seniuk, Maja Ostaszewska, Gustaw Holoubek, Jan Englert, Jerzy Trela, Krzysztof Globisz, Jan Nowicki, Edward Linde-Lubaszenko, Andrzej Seweryn... Ale najważniejsza jest poezja, słowa Słowackiego, Mickiewicza, Norwida, Wyspiańskiego, Herberta, Gączyńskiego, Różewicza, Achmatowej, Rilkego, Puszkina, Szekspira i krakowskich poetów: Lipskiej, Szymborskiej, Barana, Moczulskiego, Maja... Zamiarem Teatru było też zaktywizowanie środowiska teatralnego wokół projektu będącego w swym założeniu niedzielnym spotkaniem artystyczno-towarzyskim, którego widzami-uczestnikami będą osoby interesujące się poezją. Jest to również forma działalności edukacyjnej Teatru. Bardzo istotny jest też fakt, że Salon funkcjonuje tylko i wyłącznie dzięki wpłatom prywatnych sponsorów i pomocy finansowej Miasta i Małopolski – Teatr nic nie dopłaca do tej imprezy. Dzięki włączeniu się w inicjatywę prywatnych darczyńców i sponsorów, oraz niezwykle dobremu przyjęciu przez media, możliwe jest bezpłatne uczestnictwo widzów w poszczególnych spotkaniach – frekwencja jest tak duża, że część uczestników zajmuje miejsca również na schodach Teatru. Spektakularnym sukcesem jest niewątpliwie statuetka Nike przyznana Krakowskiemu Salonowi Poezji za najciekawszą działalność kulturalną w regionie w roku 2003.

Gospodarzami Krakowskiego Salonu : Anna Dymna, Józef Opalski i Bronisław Maj oraz dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego Krzysztof Orzechowski..

Krakowski Salon Poezji stał się szybko cenionym i lubianym wydarzeniem. Jego sukces przerósł najśmielsze marzenia organizatorów. Nie tylko zainteresował środowisko teatralne Krakowa, ale i całego kraju. Powstały Salony Poezji w Gdańsku, Tczewie, Tarnowie, Częstochowie... Okazało się, że istnieje ogromna liczba admiratorów poezji, dla których taki rodzaj żywego z nią kontaktu to prawdziwe przeżycie i święto. W listopadzie otworzony zostanie kolejny salon - tym razem w Komorowie. Inicjatorem i organizatorem Salonu Poezji jest Stowarzyszenie K40. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Pałacu w Pęcicach, który dzięki uprzejmości Starosty Powiatu Pruszkowskiego Pani Elżbiety Smolińskiej, otworzy swoje drzwi dla miłośników poezji. W niedzielę, 18-go listopada o godz.12.00, oficjalnego otwarcia dokona twórczyni idei Salonu - Anna Dymna. W jej wykonaniu słuchać będziemy poezji księdza Jana Twardowskiego.

Patronat nad organizacją Salonu w Komorowie objął Wójt Gimny Michałowice Pan Roman Lawrence. Dzięki jego zaangażowaniu, oraz sponsorowi Firmie „Blachy Pruszyński” będziemy mogli kontynuować tradycję salonu i umożliwić bezpłatne uczestnictwo widzów w spotkaniach.

Zainteresowanych otrzymaniem bezpłatnego zaproszenia na pierwszy Salon Poezji w Komorowie prosimy o kontakt mailowy: k40@k40.org.pl, listowny : UP w Komorowie, ul.Krótką 2, skr.poczt.40, lub zgłaszanie bezpośrednio do członkiń K40. Zapraszamy.



Kwestionariusz Prousta

Pytania, które w XIX wieku krążyły wśród bywalców salonów europejskich.

Dwa razy odpowiedział na nie Marcel Proust. Dziś dla K40 odpowiada Marek Raczkowski, artysta-plastyk, rysownik w „Przekroju”, a wcześniej w „Polityce”, „Życiu”, „Gazecie Wyborczej”, „Obserwatorze codziennym”.



Główna cecha mojego charakteru:

- Egoizm i pracowitość.

Cechy, których szukam u mężczyzny:

- Cech kobiecych.

Cechy, których szukam u kobiety:

- Cech męskich.

Co cenię u przyjaciół:

- Wdzięk, inteligencję, poczucie humoru.

Moja główna wada:

- Pracowitość.

Moje ulubione zajęcie:

- Majsterkowanie.

Moje marzenie o szczęściu:

- Sława i pieniądze.

Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk:

- Państwo (odbiorcy).

Co byłoby dla mnie największym nieszczęściem:

- Trafić do więzienia albo szpitala.

Kim lub czym chciałbym być,

gdybym nie był tym, kim jestem:

- Pianistą.

Kiedy kłamię:

- Dla dobra historii, którą opowiadam.

Słowa, których nadużywam:

- Ja - we wszelkich odmianach.

Ulubieni bohaterowie literaccy:

- Justyna z „Niedoli cnoty” Markiza de Sade,

Hannibal Lector, Lolita, bohater Pachnidła

Ulubieni bohaterowie życia codziennego:

- Dziennikarze.

Czego nie cierpię ponad wszystko:

- Nudy.

Dar natury, który chciałbym posiadać:

- Straszna siła fizyczna.

Jak chciałbym umrzeć:

- We śnie, nieprędko.

Obecny stan mojego umysłu:

- Jestem zdenerwowany.

Błędy, które najłatwiej wybaczam:

- Nie mam problemu z wybaczeniem.

Pytania zadawała Caryca

I Rolkomasa w Komorowie

W dzieciństwie jeździłam na tyżwach - ciężkie „figurówki” albo ewentualnie „hokejowy”, jeśli kolega czy brat pożyczył. Pamiętam, jak porywała mnie ta szybkość, ten szus. To było zimą. Latem nie miałam takich możliwości - kiepskie wrotki nie dawały się tak „rozbujać”. Pozostawała jazda na rowerze, którą też lubię, ale to jednak nie to samo. I nagle olśnienie – rolki.

Rolki to wspaniały pomysł na spędzanie czasu rodzinie - dzieciaki idorośli razem mogą pojeździć. To pomysł na sport, na ruch, na wyjście na zewnątrz. To również pomysł na spotkanie innych, na grę zespołową, na zabawę. Są różne rodzaje jazdy na rolkach. Ta najbardziej popularna, to jazda rekreacyjna – fitness. Sama jeżdżę właśnie tak. Nie trzeba do tego wielu zmuśnych treningów. Wystarczy nauczyć się odpychać i hamować i powoli, powoli zaczynamy jeździć coraz lepiej, coraz szybciej. Już niestraszne dla nas zakręty, wzniesienia czy - horror dla początkujących rolkarzy – przejazd kolejowy WKD :) Potem można się zainteresować innymi rodzajami rolkowego szaleństwa np. aggressive czyli jazdą po rampach, chodnikach, murkach, itd. z akrobacjami, skokami, trikami. Dla mnie odkryciem jest freestyle - slalom. Jest bardzo widowiskowy. To opanowanie różnych trików, techniki i pewnej lekkości, płynności ruchów. Jeśli jeździmy w grupie to możemy pomyśleć również o hokeju na rolkach. Do tego prócz rolek potrzebne są oczywiście kije, boisko i - miast krążka - piłeczka.

Jest jeszcze speed czyli szybka jazda na rolkach. Generalnie jeżdżąc na rolkach trzeba pamiętać i przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci to zabezpieczenia typu kask czy ochraniacze nie są wymy-



slami ale ochroną. Jeśli jeździmy po chodniku, po ulicy, po ścieżce rowerowej to warto mieć również na sobie elementy odbłaskowe. Będziemy po prostu lepiej widoczni i możemy jeździć, jeździć, jeździć.

Wrotkarstwo (jazda na rolkach) to również dyscypliny sportowe. Odbывают się zawody jazdy szybkiej czy turnieje gry w hokeja. I w naszych okolicach jest świetna drużyna hokeja na rolkach - w Brwinowie.

Moja rolkowa przygoda zaczęła się trzy lata temu. Najpierw jeździłam sama, ale szybko okazało się, że znajomi też jeżdżą, więc powstała grupa zapalonych rolkarzy. Im więcej jeździliśmy, tym bardziej docierało do nas, że Komorów niespecjalnie sprzyja rolkarzom, choć jest ich bardzo wielu. Tak opierając się trochę na „masach krytycznych rowerzystów” powstał pomysł tzw. „masy rolkowej” czyli przejazdu na rolkach, wrotkach czy hulajnogach przez Komorów. 15 września nasze Stowarzyszenie K40 zorganizowało I Rolkomasę – przejechaliśmy się tłumnie naszymi pięknymi, urokliwymi uliczkami. Sprawdziliśmy, na których można „zgubić” kółka, a które są doskonałe do jazdy. Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że zapaleńców rolkowych (a także rowerowych) jest wśród nas bardzo wielu. W przyszłym roku wydłużymy trasę i mamy nadzieję, że będzie nas jeszcze więcej.

Samanta

Otwarte Ogrody w Komorowie

Festiwal Otwarte Ogrody w Komorowie obchodzony był już po raz drugi. W ubiegłym roku Pani Maria Sołtys, architekt ze Stowarzyszenia Architektów Polskich, zorganizowała wystawę poświęconą historii Komorowa. W tym roku wykład Marii Sołtys inaugurował Festiwal Otwarte Ogrody - Komorów 2007.

W niedzielę o godzinie 13.00 na stacji kolejki WKD uruchomiony został punkt informacyjny Otwartych Ogrodów. Można tam było otrzymać program imprezy, uzyskać informacje o Europejskich Dniach Dziedzictwa, a także idei otwierania prywatnych ogrodów. O godzinie 15.00 z punktu informacyjnego ruszyła grupa wycieczkowiczów, której Pan Kowalewicz przybliżył historię Komorowa. W spacerze uczestniczyli mieszkańcy naszej miejscowości, Pruszkowa, Podkowy Leśnej i Warszawy.

Festiwal Otwarte Ogrody wywodzi się z Anglii. W 1927 roku królowa angielska jako pierwsza otworzyła swój ogród. Od tego czasu prywatne ogrody otwierane są każdego roku, we wrześniu. W Anglii cztery tysiące otwartych ogrodów zwiedza dwa miliony ludzi.

Magda Prosińska i Łukasz Wilman z Podkowy Leśnej przenieśli tę tradycję na polski grunt. Trzeci raz zorganizowali Festiwal Otwarte Ogrody w Podkowie Leśnej. W Komorowie organizacją zajęło się Stowarzyszenie



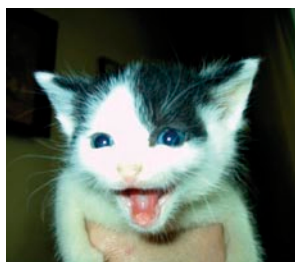
K40. W prywatnym ogrodzie przy ulicy Akacjowej odbyło się spotkanie z Franciszkiem Starowiejskim, które prowadziła Izabela Górnicka-Zdziech, autorka książki o Panu Franciszku, zatytułowanej „Poradnik współczesnego snoba według Franciszka Starowiejskiego”. Po spotkaniu wystąpił kwartet smyczkowy The Strings. Właściciele ogrodu częstowali wyborną kawą Lawazza, a komorowska kawiarnia Art Cafe herbatą. Pan Roman Lawrence, wójt Gminy Michałowice pomógł sfinansować obchody festiwalu. Sponsorem Ogrodów był również Krzysztof Pruszyński, właściciel firmy Blachy-Pruszyński, który wspiera wiele przedsięwzięć Stowarzyszenia K40.

Literatka

Komorowskie zwierzaki

W poprzednim numerze K jak Komorów przedstawiłam Państwu psy i koty pani Ewy.

Dziś miałam napisać o żółwiach, rybkach i kaczkach, ale wydarzyło się coś, co jest powodem zmiany tematu.



Był zimny kwietniowy dzień, Niedziela Palmowa. Podczas spaceru Ralf odkrył nieopodal domu pudełko z pięcioma kilkudniowymi kociętami. Były wychudzone, nie ruszały się i patrzyły ze strachem. Ich przyszłość mogłaby być krótka, gdyby nie rodzina pani Ewy. Kotki były karmione ciepłym Bebiko kilka razy dziennie. Cała rodzina poświęcała im każdą wolną chwilę. Był to spory kłopot, ale i radość. Kinol nieustannie domaga się pieszczot, Plamka jest największym żartokiem, ale Turbo je szybciej i kombinuje, co by tu zbroić. Szarusia jest najmądrzejsza, sprytna i bojowa, a największa gapa to Szaro-Biały.

Czym kierowała się osoba, która wyrzuciła kocięta? Bezdušnością, czy głupotą? Jaki był cel wystawienia maleństw na ulicę w zimny dzień? Jeśli uśmiercenie, to bardziej humanitarnie byłoby je uspić u weterynarza. Trudno zrozumieć. Gdyby nie pani Ewa, kotki zdychałyby kilka godzin z głodu i zimna. Czy ich poprzedni właściciel miał spokojną Wielkanoc? Czy zna piątę przykazanie?

Esmeralda

Książka spod lady

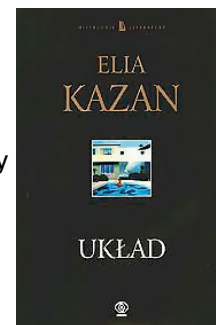
Życie składa się z drobnych przyjemności - im ich więcej, tym lepszy kolejny przeżyty dzień. Najlepiej jest, gdy każdy dzień zaczynamy od takich „drobnych przyjemności”. Jak to zrobić? Przepis jest bardzo prosty - smaczne śniadanie w gronie najbliższych. Warunkiem są jednak świeże, pachnące pieceny bułeczki, po które udaję się do Piekarni „Dojutrek” w Komorowie. A przy okazji porozmawiam z panią Sylwią Koziak o jej ulubionej książce.

-„Przeczytałam wszystkie książki Joanny Chmielewskiej. Dla przyjemności, na poprawę humoru, na dobry dzień. Polecam wszystkim, którzy szukają z książką relaksu i zabawy. Świetnie relaksuje mnie także piarstwo Moniki Szwaji, która o sprawach ważnych i trudnych potrafi pisać z humorem i fantazją.

Mam też książkę ważną dla mnie z innego powodu. Książkę, która utwierdziła mnie w przekonaniu o właściwie dokonanym wyborze życiowym. To „Układ” Elii Kazana. Książka, która zmusiła mnie do myślenia, do zastanowienia się nad sobą i spojrzenia we własne wnętrze. Czytając ją, tracę poczucie czasu i rzeczywistości”.

Ale pani Sylwia szybko musi wrócić do tej rzeczywistości - właśnie wszedł kolejny klient po świeże bułeczki na dobry początek dnia.

Dolores



Umrzyj zdrowszy

Aby odżywiać się prawidłowo dobrze jest przestrzegać ważnych dla zdrowia zasad. Jedną z nich jest łączenie pokarmów w taki sposób, aby ich kompozycje były lekkostrawne.

Miewam z tym kłopot, gdy szykuję w pośpiechu kanapki do szkoły moim synom.

Starszy kategorycznie odmawia jedzenia tych z szynką i serem. Wiem dobrze, że ma rację. Ciężkie połączenie pokarmów odbiera energię. Produkty zawierające białko zwierzęce dobrze jeść z warzywami, a nie z chlebem, chociaż jest to bardzo wygodne. Właśnie z tego powodu Lord Sandwich wymyślił kanapkę. Chodziło mu o to, aby móc jeść podczas gry w karty, nie brudząc sobie rąk.

Bliższe przyjrzenie się kuchniom świata uświadamia nam, iż kanapka ma bardzo wiele zastosowań. Odmienne i sobie tylko właściwe tradycje kulinarne wykorzystują ten sam pomysł – koperta z ciasta napęczniona farszem. W Indiach jest to samosa, spring rolls pochodzi z Chin, empanadas z Kuby, pita chlebowa – kieszonka z Meksyku. Myślę, że zwykłe naleśniki, pierogi, ravioli, czy knedliki też są z tej kategorii. Wszystkie kuchnie świata praktykują nadziewanie. Starożytni Grecy nadziewali kałamarnice mielonym mięsem, w średniowiecznej Europie nadziewano duże zwierzęta mniejszymi, w Chinach, mam wrażenie, że można wszystko napchać wszystkim, kwestia pomysłowości.

My jednak starajmy się nadziewać nasze kanapki pasztetami z warzyw i roślin strączkowych, tylko z rzadka szynką i mięsem. W końcu ten, kto przestrzega zasad dobrego żywienia, może je czasem złamać.

Rozmary

Poradnik Leniwej Gospodyni

Zbliża się niedzielny wieczór, który spędzimy z przyjaciółmi dość niekonwencjonalnie, bo przed ekranem telewizora. Tym wszystkim, którzy mają podobne plany i zamierzają poddać się emocjom studia wyborczego, polecam NALEWKĘ Z ARONII. Dlaczego z aronii? Bo świetnie wyrównuje ciśnienie. Skłonnych do omdleń postawi na nogi, a reagujących nadciśnieniem uchroni prze wylewem.

2 kg aronii i 2 kg cukru należy dusić pod przykryciem 20-30 minut i odstawić na 24 godziny. Potem zagotować, precedzić, ostudzić i dodać litr 70% spirytusu. Oczywiście, nalewka pełnej wartości nabiera po kilku miesiącach, ale czego się nie robi dla zdrowia. Ja na niedzielny wieczór wyborczy zabieram ze sobą „lekarstwo” z tegorocznych zbiorów.

Skarlet

Koncert charytatywny „Nasze dzieci”

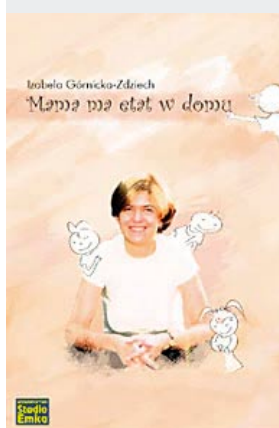


Zdjęcia pochodzą z ubiegłorocznego koncertu

8 grudnia br. o godzinie 16 w „Oberży u Michała” w Komorowie Stowarzyszenie K40 organizuje kolejną edycję koncertu charytatywnego „Nasze dzieci”. Po raz drugi spotkamy się, by zebrać fundusze na wyjazdy wakacyjne chorych dzieci, podopiecznych Kliniki Onkologii Centrum Zdrowia Dziecka. Liczymy na Państwa udział w koncercie i aukcji. W tym roku wystąpią m.in. Michał Bajor, Katarzyna Zielińska, Aleksandra Woźniak, Katarzyna Jamróz, Małgorzata Kożuchowska, Halina Mlynkova i Kasia Klich. Aukcję poprowadzi Szymon Majewski. Wśród przedmiotów wystawionych na licytacji znajdzie się m.in. rysunek węglem Franciszka Starowieyskiego i grafika Mariusza Wilczyńskiego, pierwszego polskiego

autora filmów animowanych, który miał indywidualny, retrospektywny przegląd w prestiżowym The Museum of Modern Art w Nowym Jorku w maju tego roku. W koncertowym sklepiku znajdą Państwo propozycje oryginalnych prezentów gwiazdkowych - płyt, książek, biżuterii, i in. Bilety w cenie 40 zł od 12 listopada w sprzedaży w oznakowanych miejscach, m.in. w: Salon Urody „Wenus”, Komorów, ul. Beryłowa „Oberża u Michała”, Komorów, ul. Kolejowa 11 Kwiaciarnia „Elżbieta”, Komorów, ul. Ceglana. Bilety można także zamawiać mailowo - k40@k40.org.pl Liczba miejsc ograniczona.

Dolores



Mama ma etat w domu

Wiele współczesnych kobiet, które planują zostać matkami lub właśnie nimi zostały, przeżywa w dzisiejszych czasach poważny dylemat: czy pozostać z dzieckiem w domu, czy też oddać się karierze zawodowej. Szukają odpowiedzi. Zbierają argumenty za i przeciw. Do takich właśnie kobiet

kierowana jest książka Izabeli Górnickiej-Zdziech „Mama ma etat w domu”. Na spotkaniu autorskim, które odbędzie się 30 października 2007 r. o godz. 19-tej w Komorowie w kawiarni Art Cafe, autorka spróbuje odpowiedzieć na wszystkie pytania i wątpliwości. Gościem specjalnym wieczoru będzie psycholog Barbara Smolińska z Centrum Psychoedukacji. Wstęp wolny. Zapraszamy.

30 października 2007 r., godz. 19.00, Art Cafe, Komorów, stacja WKD

BLACHY PRUSZYŃSKI